

Nasze „ABC”:

W obronie Gdańska

Żaloszne doprawdy widowski przedstawia obecne postępowanie Senatu Gdańska. Tak żaloszne, że tylko zupełną obcością obecnych rządów Wolnego Miasta i brakiem jakichkolwiek więzów, łączących ich z rządzonym przez siebie obszarem, dające się wytłumaczyć. Nie pomagają sygnały ostrzegawcze, zapowiadające zbliżający się upadek w razie gdyby obecny system miał trwać dalej.

Zdawałoby się np., że bankructwo finansowe Gdańska, które zmusiło do wstrzymania transferu dewiz przeznaczonych dla obsługi długów zagranicznych powinno stać się takim dzwonem na trwogę i kłębem zimnej wody, wylanym na rozpalone do brunatności głowy.

Jasna bowiem jest rzecz, że to dopiero początek trudności, czekających Wolne Miasto Gdańsk w razie kontynuowania przez senat samo bójczej polityki antypolskiej. Gdyby p. Forster i towarzysze byli rodowitymi gdańszczanami nie byłoby napewno mowy o łączeniu się z Rzeszą Niemiecką. Wiemy bowiem z historii, że Gdańsk nieraz stawał okoniem i zachowywał się bardzo krnąbrnie wobec królów polskich, walcząc o samorząd i różne przywileje natury gospodarczej. Miało handlowe u ujścia Wisły, pragnęło wykorzystać swe położenie geograficzne i wielkie znaczenie dla życia gospodarstwa Rzeczypospolitej.

Ale całe dzieje nie znają faktu, któryby świadczył o tym, że gdańszczanie chcieli kiedykolwiek zerwać zupełnie z Polską, zrezygnować z jej możnej opieki i olbrzymich korzyści ze współpracy z nią płynących.

Mogli gdańszczanie walczyć o zachowanie przywilejów Wolnego Miasta, ale nigdy nie pragnęli panowania niemieckiego w Gdańsku. Krzyżacy musieli miasto zdobywać podstępem i zdradą, a później w czasie rozbiorów Polski również dopiero przemocem Gdańsk do Prus przyłączyła.

I tak, jak okresy, gdy Gdańsk był z Polską związany były okresami jego rozkwitu i wspaniałego rozwoju, tak czasy niemieckiego panowania były okresem zupełnego upadku miasta i portu. Za panowania krzyżackiego, gdy Polska kierowała swój handel zamorski przez Szczecin, gdańszczanie wnosili ciągłe skargi spowodowane utratą korzyści, z polskiego wywozu i przywozu płynących. Podobnie rzeczy się miały za czasów rozbiorowych, gdy obroty portu gdańskiego spadły o 50 proc. w porównaniu z okresem przedrozbiorowym.

Po wojnie światowej rozpoczął się znów dla W. M. Gdańska okres szybkiego rozwoju. Port gdański mimo istnienia Gdyni powiększył czterokrotnie obroty w porównaniu z rokiem 1913, gdy jednocześnie obroty takiego Szczecina wzrosły zaledwie o około 50 proc. Dostatecznie wymowny to chyba dowód olbrzymich korzyści ze współpracy i związku z Polską płynących.

Dlatego też dziś rząd polski, a nie Senat Gdański działa w interesie Wolnego Miasta, przeciwstawiając się stanowczo wszelkim próbom przyłączenia Gdańska do Rzeszy Niemieckiej. Stanowisko Polski, podyktowane jej żywotnymi interesami, jest jednocześnie stanowiskiem, jakie powinien by zająć Senat Gdański, gdyby zamiast słuchać rozkazów Berlina, oparł się na odwiecznej tradycji swych poprzedników.

J. M.

ABC ŻADAC

W kioskach Ruchu
U sprzedawców ulicznych
U urzędach pocztowych

Maria Rutkowska

My chcemy być panami!

Wywiad z politykiem w burnusie

(Korespondencja własna „ABC” z Tunisu)

Wraz ze zmierzchem nadeszła godzina spoczynku w Tunisie.

Od zatoki powiał lekki, jak sennie złudzenie, wiatr. Otarł pot z czoła. Zamknęły się sklepiki i kramy. Cisza opadła na wyludnione uliczki arabskiej dzielnicy. Idziemy teraz sami prawie w półmroku wieczoru. Słyszą stuk własnych kroków. W górę, niebo, topiąc w granacie gorące blaski dnia, ciemnieje. Wieczorny podmuch roznosi po uliczkach zmieszany zapach oliwy i róż.

Gdzieś blisko śpiewa jęklwie gramofon.

— To właśnie nasza kawiarnia — mówi mój towarzysz.

PRZY KAWIE

Kawiarnia! Ciemna nora. Pod sufitem chybocze lampka oliwna. Wzdłuż ścian stoją rzeźbione ławy, czymś okryte.

Z kąta wstaje na nasz widok wysoka postać. W burnusie. Podchodząc, przesuwając dłoń o czoło do pierś. Tak wita nas po arabsku. Mam przez chwilę uczucie, że jestem w teatrze.

Mój towarzysz odchodzi. Znajdujemy miejsce z panem w burnusie przy niskim stoliku. Arabi siedzą do koła na ławach. Nogi mają skrzyżowane pod sobą (a pantofle, jak jest już w zwyczaj, stoją sobie na ziemi).

Ciemne typy na białe ubrane sącąc kawę z misternych kubków, ginących w ich dłoniach. Słów mało. Słowa za dnia zostają w sklepach i targowiskach.

— Czym mogę pani służyć? — pyta mój Arab.

Jakże niespodziewanie wpada mi w ucho ta jego czysta francuszczyzna.

DWA DESTURY

— Pan pałez do Desturu? — Po prostu chcę trochę dowiedzieć się o jego celach?

Arab ogląda się za siebie. — Mówmy ciszej. Wielu z nich może rozumieć po francusku. A powtóre — beztrojski uśmiech wytwornego Europejczyka — powtóre ja stoję od wszelkiej polityki z daleka. Mogę więc tylko dać trochę informacji pośrednich.

Ileż rezerwy. Wiem, że jest czynnym desturianinem, jednym z przywódców.

— Destur — opowiada Arab — istnieje już blisko lat trzydzieści, jako ujęty w formy organizacji ruch arabski. Pełna jego nazwa brzmi mniej więcej: Liberalna Partia Tuniska. W roku 1934 powstał Neo-Destur, który skupia pokolenie młodsze i reprezentuje dążenia bardziej radykalne.

— Jakież są te dążenia?

— To proste. Równouprawnienie, co najmniej równouprawnienie — dorzuca z naciskiem — Wolność prasy i zgromadzeń. Podniesienie poziomu szkolnictwa, bo setki dzieci arabskich nie mają szkół. Język arabski powinien być otoczony opieką. Na czoło zadań wysuwa się ochronę religii. Ochronę pracy i poprawę warunków bytu.

GŁÓD

— Czy istnieje jakiś specjalny problem gospodarczy?

— Tak. Problem gorący, problem straszliwy. — szepci Arab — staję się świszczący — Głód. Rozumie pani, głód, który zagląda w oczy nieprzeliczonym rodzinom arabskim. Tam, gdzie ten problem jest najgroźniejszy, dałby się rozwiązać niewielkim trudem. Żydzim handlarze swoją konkurencją zagradzają po miastach drogę do życia. Żydzim — lichwiarze trzymają w szponach olbrzymie rzesze „fellahin”, drobnych rolników, małych hodowców.

— W tych głodnych masach szuka sobie oparcia Destur?

— To jasne. Ci ludzie wymagają opieki i ci ludzie muszą tęsknić za innym życiem. Ale ich może uspokoić jeszcze teraz dobry kęs chleba.

LEK PRZED DEGENERACJĄ

— Mózg i serce Ruchu nie leży

jednak w tych masach. Na 2 i pół miliona Arabów w Tunisie w szeregu Desturu jest już blisko 200 tysięcy. Olbrzymi procent, to inteligencja. Wybitni intelektualiści. Adwokaci, pisarze, młodzież uniwersytecka.

— Która czerpie wykształcenie w Europie?

Ciemne oczy Araba błyskają wesołością.

— Dlaczegoż mamy nie czerpać korzyści tam, gdzie są do wzięcia? — Powstaje jednak przy tym

pewne zbliżenie psychiczne?

— Nigdy! Przed tym się właśnie bronimy. Asymilacja psychiczna wytwarza typ zdegenerowanego mieszańca duchowego. W naszej rasie są walory, których strata równa się upadkowi. A pod iloma względami przewyższamy Europejczyków, wiedzą oni sami.

Zły, zacięty uśmiech towarzyszy słowom. Tuż koło moich rąk na toliku piękne brązowe ręce zaciskają się kurczowo, jak w uścisku na cudzej szyi.

Przez chwilę tracę ochotę do rozmowy.

ROMANS Z FRONTEM LUDOWYM

— Czy desturianie żądają udziału w rządach?

— Naturalnie. Żądają własnej izby ustawodawczej i dopuszczenia w stosunku równym z Francuzami do wszelkich urzędów w państwie.

— Czy to zadowoli ich aspiracje autonomiczne?

— To pierwszy krok. Arabi ni-

gdy nie zrezygnują z dążeń do imperium północno - arabskiego, własnego, niepodległego imperium.

W roku 1937, kiedy Francja oblicywała Syrii niepodległość, desturianie zażądali niepodległości Tunisu. Oczywiście rząd, który od czasów Frontu Populaire raczył okłetywać ruch i ludzi wieloma obietnicami, odkrył wobec nas karty. Oświadczył, gdy przyszło co do czego, że kraje afrykańskie go protektoratu są związane z Francją nierozdzielnie na warunkach anormalnych i ustlonych. To rozwiało wszelkie złudzenia co do „wszechludzkich” skłonności Frontu Ludowego.

— Wszakże stosunki z Paryżem w tym czasie przybierały pozory flirtu?

— Podwójna gra Frontu Ludowego naturalnie do pewnego stopnia stwarzała możliwości swobody dla ruchu. W tym czasie wróciło z wygnania wielu naszych przywódców. Powód do wdzięczności dla przyjaciół z Paryża istotnie dość duży — złośliwy uśmiech dopełnia sensu słów.

KREW NA ULICACH

— Próbowano nas pacyfikować, kiedy nasze siły zaczęły ujawniać się nazwętną. Jak pani wie, rok ubiegły był okresem ostrych wystąpień Desturu. Dziewięć tysięcy rozlało krew na ulicach. Padło stu Arabów. A śmierci Araba inni łatwo nie przebaczą.

— Czy teraz, kiedy część przywódców zostaje jeszcze w więzieniu, ruch nie słabnie?

— W więzieniu jest przede wszystkim jeden z czołowych ludzi Neo - Desturu, adwokat Burghila i drugi Bughefba. Ale i oni nie są niezastąpieni. Neo - Destur zorganizowany jest tak, że żadne aresztowania nie mu nie zrobią. Odcięcie członków odrastają na nowo. Na miejsce każdorazowych przywódców są gotowi zastępcy, którzy obejmują ich pozycje w razie aresztowań. Zastępcy są wybierani na tajnej radzie i przedwczesne ich zdekonspirowanie jest niemożliwe.

— A represje nie osłabiają uporu w walce?

— Represje? Arab krwi się nie boi...

Księżyc oświeca wąskie uliczki. Księżyc, teatralny dekorator, pogodny, lekkomyślny poeta przed oczy wywołuje swoją srebrną bajkę z tysiąca i jednej nocy.

Ale czas tej cichej, srebrnej nocy arabskiej jest niebezpieczny. Drzemie w niej straszliwa namiętność południa. Oddycha nią nawet śpiąca ziemia. Kryje ją w sobie pociemniałe niebo.

Co kryją ciche uliczki, nie wiadomo. Ileż razy aż do ostatnich dni, wybiegały z nich rozgrzane tłumy manifestantów. Groźni, fanatyczni konspiranci.

A „za bramą” skłócenie Europejczyków zdają się lekceważyć tajemnice arabskich uliczek.

Przez układ zbiorowego bezpieczeństwa Sowiety chcą zdobywać wpływy Żydowska klaka dla sowieckiej gry

(j. w.). Sprawa paktu angielsko-francusko - sowieckiego, który miałby zamknąć łańcuch dyplomatycznych posunięć Wielkiej Brytanii stoi wciąż jeszcze na martwym punkcie. Wprawdzie pojawiają się od czasu do czasu głosy optymistyczne, ale ich przepowiadanie, jak dotychczas, zawodzi. Wyrazem spojrzenia optymistycznego jest artykuł „WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO”, w którym czytamy:

„Podpisanie traktatu może się odwiec i że przebieg negocjacji może na potknieć jeszcze na spore trudności. Niemniej jednak fakt uzgodnienia głównych zasad pozwala żywić nadzieję, że negocjacje nie będą zerwane i że podpisanie układu o wzajemnej pomocy z postawieniem sprawy gwarancji bałtyckich jako kwestii otwartej”.

Nie to jest jedynym wyrazem optymizmu „W. D. N.”, że spodziewa się podpisania paktu, bo ostatecznie przy cierpliwości Anglii istotnie wydaje się, że do tego dojdzie, ale niezmiernie optymi-

stycznie „W. D. N.” ocenia warunki układu, mówiąc nawet o gwarancjach dla państw bałtyckich jak o kwestii otwartej.

Wydać się nam dziwne, że „W. D. N.” jako pismo narodowe zapomina o działalności kominternu, który napewno sytuację będzie chciał wykorzystać i sięgnie po wpływy nad Bałtykiem, jeśli nawet nie będzie dążył do zbiorowych gwarancji bezpieczeństwa pod auspicjami Sowietów.

Oto zdanie „NASZEGO PRZEGŁADU” o sytuacji w ZSRR, potwierdzające nasze domniemania.

„Nie przesadzając w tej chwili dalszego rozwoju wydarzeń, możemy jedynie stwierdzić, że próba wybrnięcia z impasu za pomocą „ramowego” układu trzech mocarstw oceniana jest w Moskwie jako niepowodzenie wysiłków, zmierzających do utworzenia bloku przeciwnapściennego, opartego o „szeroki front europejski”. Ożoż z montowaniem tego właśnie ogólnoeuropejskiego frontu przy udziale Sowietów powstały trudności, wynika-

11.000 Polaków zginęło w czasie walk w Hiszpanii

„Przegląd Katolicki” zamieścił

artykuł o udziale Polaków w wojnie hiszpańskiej po stronie czerwonych. Autor, oficer artylerii w t. zw. brygadzie polskiej stwierdza, że zarówno wśród Niemców i Włochów, walczących po stronie gen. Franco, stawiano Polaków w szerebie najdzielniejszych i najlepszych żołnierzy. Ci bezrobotni trzymani przez komunę, gdy napotkali Niemców bili się jak lwy:

Wszystkich Polaków w brygadach międzynarodowych było około 13 tysięcy. Z tej liczby ponad 1.200 mogło, jako rannych i mających mniej więcej papiery w porządku wyjechać do Francji we wrześniu, około 800 pozostaje w francuskim obozie koncentracyjnym w San Cyprien nad morzem obok Pirenejów. Zginęło w Hiszpanii

Złóż ofiarę na F. O. N.

WIZYTA BURMISTRZÓW ANGIELSKICH W PARYŻU



Do Paryża przybyła z wizytą do tamtejszych władz municypalnych delegacja burmistrzów angielskich. Na zdjęciu delegaci w tradycyjnych strojach wpisują się do złotej księgi na Ratuszu paryskim

blisko 11 tysięcy Polaków.

A więc tyle polskiej krwi zmarłowała propaganda komunistyczna i żydowska, nawołując do obrony czerwonych katów Hiszpanii. Należy dziś o tym pamiętać.

Germanizacja podręczników w Czechach Protektorzy przeprowadzili czystkę

Władze „protektoratu” Czech i Moraw zaopiniowały, że nauka w szkołach czeskich „nie stoi na właściwym poziomie” głównie wskutek nieodpowiednich podręczników. Powołano zatem do życia specjalną komisję do zbadania książek szkolnych, która ostatnio ogłosiła spis podręczników zakazanych do dalszego użytku w szkole.

Spis wykazuje około 50 podręczników dla szkół ludowych i niższych klas szkoły średniej i uprzedza, że z pozostałych drugie pięćdziesiąt książek „chw-

Warto podkreślić, że żydzi w Polsce witała ten pomysł z dużą satysfakcją. Wszelkie układy typu gneusowego, gdzie decydują nie zainteresowane narody a międzynarodowicy są wygodnym zero wiskiem dla żydostwa.

Polska bezpośrednio zainteresowana w układzie stosunków winna o tej grze komunistycznej i spekulacji żydowskiej pamiętać.

DZIEŃ W POLITYCE

Z DYPLOMACJI.

Wicemin. Szembek przyjął dn. 6 bm. ambasadora Francji L. Noela oraz ambasadora rumuńskiego Franasovici.

Pierwszy sekretarz poselstwa Iranu Abbas Amiralsen opuścił Warszawę.

Jego następcą Mohsen Medhad objął urządowanie.

Nowomianowany sekretarz poselstwa Szwajcarii Beat de Fischer objął urządowanie.

MIN. ROMAN NA KONGRESIE RZEMIOSŁA CHRZ.

Komitet organizacyjny II Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego uzyskał zapewnienie, że w Kongresie weźmie udział p. Minister Przemysłu i Handlu, Roman oraz, że przemówi w części oficjalnej Kongresu.

LUDOWCY W KOMITECIE POM. UCHODZC. CZESKIM

Na czele powstałego w czerwcu br. Komitetu Pomocy Uchodźcom Czeskim w Krakowie stanęli ludowcy. Prezesem Komitetu został L. Lasocki.

b. pos. polski w Pradze, sekretarzem b. pos. J. Brodacki, skarbnikiem mgr. Mierzwa, członkami: red. „Piasta” Bielnin, prezes zarz. pow. S. L. Gajoch, b. pos. Szczepański, b. konsul węg. Marchwicki, dyr. Zachara, dr. Szczotka, wiceprezes zarz. okr. S. L.

Witek, kierownik Zw. Mł. Wiejsk. „Wici”, R. Złotek.

KONFERENCJA STR. NAR.

Dn. 9 bm. odbędzie się w Warszawie kwartalna konferencja wewnętrzna przewodniczących i sekretarzy okręgowych Str. Narodowego. Przedmiotem konferencji będą informacje i sprawozdania z obrad rady naczelnej oraz sprawy aktualne - organizacyjne.

W obradach weźmie udział nowo wybrany prezes dr. T. Bielecki.

KONFERENCJA W SPRAWIE KORFANTEGO.

„Polonia” donosi, iż poseł sejmu śląskiego, Michalski i towarzysze — przygotowali wniosek w sprawie W. Korfanteo.

Wniosekodawcy stwierdzili — informuje „Polonia” — że W. Korfanti znajduje się w więzieniu i że władze nie ujawniają powodów, dla których wnioskodawcy zwracają się do p. wołody z prośbą o spowodowanie wyłączenia tej sprawy.

Wniosek został podpisany przez posłów: Michalskiego, Kubiaka i Kanińskiego. Aby jednak mógł być rozpatrywany potrzebna jest większa ilość podpisów i dopiero po zebraniu ich wniosek oficjalnie zgłoszony.